NIEBO GWIAZDZISTE

Nr. 4 1938 Rok IV ORGAN PRZYJACIÓŁ ASTROLOGII NAUKOWEJ W POLSCE

Monatsblatt für astrologische Forschung ◆ Revue mensuelle d'astrologie ◆ Monthly Journal of astrology

KSIĄDZ BLANCHARD, CHATENAY

POSTAWA ŚWIATA KATOLICKIEGO WOBEC ASTROLOGII

(Ciąg dalszy referatu wygłoszonego na IV Międzyn. Zjeździe Astrol. w Paryżu).

Oświadczam następnie, że oczywiście nie ośmielę się rozwijać niezgłębione zagadnienie bytu istoty naszej wolności; lecz zamierzam jedynie zażegnać spór pomiędzy chrześcijaninem a astrologiem.

Zanim przystąpię do mej właściwej argumentacji, niech mi będzie wolno rzucić uwagę, wprawdzie delikatną, lecz w istocie swej bardzo ważną, trzeba bowiem przyznać, że wszyscy mamy ważne zadanie zupełnego oczyszczenia terenu z chaosu i bagna, w którym astrologia spoczywała tak długie wieki. Nie da się zaprzeczyć, że czar ezoteryzmu silnie wiąże niektóre umysły, lecz nie powinno dochodzić do tego, żeby ci, którzy wyznają te nauki, wyobrażali sobie chrześcijanina za twór ograniczony, krótkowzroczny, nie mający ani dość rozumu ani wolności myślenia dla poznania n.p. jakichś doktryn subtelnych, z wysoka zwanych „wtajemniczeniem". Jest faktem, że i chrześcijanie posiadają swoją elitę duchową, która jest powołana do orientowania się w najwyższych planach mistycznych, związanych z doświadczeniem w obrębie boskich spraw.

Kościół roztropnie odsuwa od tego masy nieświadomych, lecz podnieca, pociąga je za sobą ku czci swych ascetów i myślicieli. Nie ulega wątpliwości, że nieprzeciętny katolik ogarnie łatwiej głębokie myśli metapsychiczne Dalekiego Wschodu, ponieważ pewniej i szybciej znajdzie się na szczytach świata duchowego, niżby to mógł dokonać inny człowiek, mimo, że zgłębianie to dla doskonałości katolika, zdaje się, niekoniecznie musi być użyteczne. Następnie niech okultyści nie myślą, że my chrześcijanie jesteśmy ich wrogami od urodzenia, lecz przeciwnie jesteśmy współpracowkami światłymi, ale tylko tam, gdzie spotykamy się na drodze badań naukowych. Niestety te ważne względy nie miały sposobności być wyjaśnione z punktu widzenia podejrzeń głoszonych w pewnych kołach astrologów i hermetystów, zatruwając po dziś dzień stosunki zagadkowymi trudnościami, które ponad miarę zraziły ogół publiczności katolickiej. Wypada zaznaczyć, że astrologia jest przede wszystkim wiedzą doświadczalną i należącą do ogółu ludzkiego, każdy więc ma prawo do obserwowania jej i studiowania według swego sumienia poza wszelkimi uprzedzeniami doktrynalnymi.

Jest właśnie moim zamiarem zwrócić na nowo uwagę francuskiego świata katolickiego, dotychczas prawie zupełnie wrogiego i zamkniętego dla pojęć astrologicznych, porównującego je z jakimiś praktykami magicznymi. Dlatego postanowiłem dać podstawę do dyskusyj w największym i najbardziej rozpowszechnionym piśmie kościelnym. Tam przedstawiłem księżom i wiernym, nie znającym zupełnie tych rzeczy, prace Choisnard'a. W toku

generalnej debaty nad astrologią, roztrząsającej sprawę pod rozmaitymi kątami widzenia, odparto większość zarzutów znanych lub powstałych w toku dyskusyj.

Przyjęcie, ile to można dziś osądzić, zdaje się być w sumie miłą niespodzianką. U niektórych czytelników dyskusja ta podziałała jak wrogi cios, lecz zato spotkała się z uczuciem ulgi i uznania u ludzi, będących na drodze do znalezienia miary w odróżnianiu prawdy od fałszu, prawdziwej nauki — od wrzasku jarmarcznego. Niektórzy wyrazili nieśmiało pragnienie podjęcia się głębszych studiów. W żadnym zaś wypadku nie doszła do mej wiadomości jakakolwiek złośliwa krytyka.

Lecz pierwszy krok już zrobiono, ze strony więc katolickiej będzie mniej przyczyny do zlekceważenia astrologii. Łączność, chociażby jeszcze krucha — mimo wiekowych wątpliwości — zacznie się może na nowo utrwalać.

I Wy spostrzegacie brak tak cennego i wykształconego współpracownika, jakim jest duchowieństwo, które bezsprzecznie może wnieść gwarancję moralną do odkryć astrologicznych przez swą dyscyplinę intelektualną, nie mówiąc o wszechstronnym i szerokim wpływie na umysły, jaki ono może wywrzeć. Ksiądz z natury rzeczy jest więcej na miejscu dla doświadczeń astrologii kwalifikacyjnej. Jego kultura wewnętrzna i codzienne obserwacje psychologiczne uzdalniają go do głębszych badań duszy ludzkiej. Czegóżby nie można osiągnąć, gdyby liczni zakonnicy, znani ze swej mrówczej pracy i umysłu uszlachetnionego wzniosłą medytacją, tak zalecaną przez hermetystów, zapalili się do tej mozolnej klasyfikacji statystyk, zalecanej przez Choisnard'a.

Lecz wszytskie nadzieje, dalekie czy bliskie, nie są dopuszczalne, skoro nie rozwiążemy w sposób absolutnie zadość uczyniający zagadnieniu, które nie przestałem precyzować od samego początku tego referatu: „czy wolna wola jest do pogodzenia z faktem astralnym?

II

Zupełne pomieszanie, które panuje co do tego problemu w umysłach, pochodzi z niewłaściwego punktu widzenia, z którego uparcie patrzy się na tak ważne zagadnienie. Tutaj nie idzie o to, by wiedzieć, czy mają rację determiniści z ich spokój mącącym sytemem; nie idzie też o to, by wiedzieć, czy zwolennicy wolnej woli mają rację, gdy się zasłaniają swą wiarą religijną. Całkiem nie! Idzie tylko o stwierdzenie, czy astrolog ma prawo czy nie ma go mieszać się do tego zagadnienia filozoficznego, tudzież, czy ma prawo troszczyć się o los i istotę mniemanego wpływu gwiezdnego, co jest sprawą fizyka i biologa. Pogląd nie nowy, ale aktualny w swej logice. Poproszę o kilka minut skupienia, w którym rozwinę samą definicję terminu „wolna wola". Otóż wolna wola — tak mówi się — jest tą dziedziną, którą cenimy ze względu na możność słusznego wyboru z pomiędzy naszych czynów tego, który najlepiej prowadzi do osiągów, uważanych za dobre.

Małoznaczne jest dla nas w tej chwili, że osobiście odrzuciliście tak głębokie pojęcie, które wyznacza wielkość ludzkości. Zobaczymy tylko, czy astrologia nie przysłania w rozmaity sposób tego uświęconego przeświadczenia naszej odpowiedzialności moralnej. Jasnym jest, że możemy być odpowiedzialni tylko za czyny, poprzedzone wolną wolą. Należy więc, aby czyn każdy był: 1) produktem chcenia, 2) chciany dobrowolnie. Z tego wynika, że tam, gdzie brak jednego z tych wymogów, czyn nie da się podciągnąć pod osąd prawa moralnego i religia niekoniecznie nim się zajmuje.

To też od razu wyeliminujemy z debaty wielką, powiedzmy największą ilość naszych działań. Teologowie pozostawiają je zupełnie kontroli astrologa, tak jak to ma również miejsce z przyrodnikami. Mówiłem już, że działania są dwojakiego rodzaju. Na pierwszym miejscu znajdują się działania wogóle świadomie nie chciane (bezwolne), uwarunkowane życiem wegetatywnym, stanem, ruchem i rozwojem naszego organizmu fizycznego — to w sumie ów świat mały, mikrokosmos, otwarty dla oryginalnych dociekań metodą astrologiczną.

Na drugim miejscu są działania nie wywołane przez wolę naprawdę wolną, a mianowicie te, które nie są skutkiem rozumowania ani wynikiem wyboru naszego umysłu. Otóż wszystkie niezmienne dążności natury ludzkiej, jak przede wszystkim pragnienie szczęścia oraz wszystkie przejawy świadome i podświadome, nie są wzbronione dla astrologów, starających się przeniknąć tajniki manifestacyj psychicznych i metapsychicznych.

Ale wszystki takie działania nie dobrowolnie tkwią w naszej niższej podświadomości, obok której istnieje jednak jeszcze podświadomość wyższa, czyli całe życie nadnaturalne duszy, które chrześcijanin nazywa życiem łaski. Dziedziną tą, przez wiedzę powszechną mało zgłębianą, zajmuje się prawie wyłącznie teologia.

Astrolog winien przyznać, że nie ma sposobu rachunkowego do przeniknięcia tego właśnie elementu nadnaturalnego. Byłoby niedorzecznym uczynić to z pomocą zmieszania danych astrologicznych z danymi wiary czysto objawionej. Utworzylibyśmy tym samym kwadraturę koła, zmuszającą do pobytu w trzęsawiskach, z których przecież chcemy wyjść.

Reasumując, stwierdzam, że w nas, w naszej naturze — nazwałem ją podświadomością niższą — są elementy złożone, gdzie problem wolności nie gra roli i które astrolog dociekać może bez sprzeciwu. Powiedziałem również, że wierzący uznaje w nas jeszcze nadnaturę — podświadomość wyższą — gdzie zagadnienie wolnej woli nie wysuwa się, lecz gdzie astrolog nie ma głosu doradczego.

Idźmy teraz dalej i dotknijmy do rdzenia samego naszej rozprawy. Cała nasza aktywność ludzka znajduje się między tymi dwiema dziedzinami nieświadomości, między tymi dwoma stanami podgranicznymi, podchodząc do tej aktywności jednocześnie od strony zniżnej, którą rezerwuję życzliwie dla dociekań horoskopii urodzeniowej, oraz od strony wyżnej, którą naświetla teologia, ogarnia nią wszystkie nasze działania ludzkie we właściwym tego słowa znaczeniu. (Dokończenie nastąpi).

Tłum. WITOLD IWICKI

FR. A. PRENGEL

Jak poznać z horoskopu przyjaciela?

(Odpowiedź na pytania z N.GW nr. 11-12 r. 37, str. 94)

Przyjaźń jest przede wszystkim wyłączną domeną u c z u ć. Uczucia te mogą być trwałe i głębokie lub przelotne i powierzchowne, idealne i bezinteresowne lub warunkowane wspólnymi okolicznościami, ideami i dążeniami.

Klasycznymi odpowiednikami kosmicznymi przyjaźni są s e k t o r (dom) 11 i z n a k W o d n i k a. Zodiakalnie najtrwalsza przyjaźń rodzi się w znakach „s t a ł y c h" BYKA, LWA, SKORPIONA I WODNIKA. Znaki „k a r d y n a l n e" BARANA, RAKA, WAGI I KOZIOROŻCA, podkreślają wybitność, praktyczność, celowość i aktywność dążeń w związkach przyjaźni. Wreszcie znaki „zmienne" (wspólne) BLIŹNIĄT, PANNY, ŁUCZNIKA I RYB, skłaniają do większej ruch-

liwości w stosunkach z ludźmi i zmienności węzłów przyjaźni.

Związki amikalne (przyjazne) z pod znaków ognistych BARANA, LWA I ŁUCZNIKA posiadają charakter ideowy, z pod znaków ziemskich BYKA, PANNY I KOZIOROŻCA — materialny, z pod znaków powietrznych BLIŹNIĄT, WAGI I WODNIKA — intelektualny z pod znaków wodnych RAKA, RYB I SKORPIONA — uczuciowy. Znaki męskie BARAN, BLIŹNIĘTA, LEW, WAGA, ŁUCZNIK I WODNIK dają za przyjaciół mężczyzn lub niewiasty o pierwiastkach męskich. Znaki żeńskie: BYK, RAK, PANNA, SKORPION, KOZIOROŻEC I RYBY dają za przyjaciół niewiasty lub mężczyzn zniewieściałych.

Opierając się na tej zasadniczej klasyfikacji, dojdziemy do wniosku, że harmonijna tożsamość przyjaźni pomiędzy dwiema osobami ma miejsce, gdy początki sektora 11 w obu natywnikach zajmuje jeden i ten sam znak zodiakalny. Podobieństwo podkładów w przyjaźni zaistnieje wówczas, gdy sektory 11 obu natywników zajmą znaki zodiakalne z tego samega trójkąta żywiołów np. BARAN w jednym, a LEW lub ŁUCZNIK w horoskopie osoby zaprzyjaźnionej.

Jakość przyjaźni określają położenia zodiakalne i sektorowe (domowe) oraz stan aspektowy władcy (władców) planetarnego nad sektorem (domem) 11 (przyjaźni). Jeżeli zaś w sektorze 11 znajduje się jakiekolwiek ciało kosmiczne, trzeba je wpierw wziąć pod uwagę.

Najszczęśliwsze są przyjaźnie, gdy silnie położony i nieskaleczony Jowisz lub Wenus władają nad dziedziną przyjaźni. Również Słońce oznacza na ogół korzystną przyjaźń. Księżyc i Merkury dają zmienne stosunki przyjazne. Mars zawsze niepokoi, Saturn oziębia, Uranus darzy romantycznością i ekscentrycznością, a Neptun przesuwa przyjaźń w płaszczyznę psychiczną i abstrakcyjną.

Skłonność wogóle do zaprzyjaźniania się pomiędzy dwojgiem ludzi zaznacza się często, gdy początek sektoru 11 jednej osoby pada na ascendent w horoskopie drugiej osoby. Podobne tendencje powstają, gdy władca sektora 11 w pewnym horoskopie tworzy koniunkcję z ascendentem natywnika drugiej osoby. Niekiedy spotyka się podobne związki pomiędzy ascendentem i sektorem 10, względnie jego władcą. Sympatie będą tym głębsze i trwalsze, jeżeli Jowisz lub Wenus jednego horoskopu tworzą połączenia ze stanowiskami Słońca, Księżyca lub Ascendentu w horoskopie przyjaciela. Przyjaźń zaistnieje również przy koniunkcji Słońca lub Księżyca jednego z ascendentem drugiego horoskopu.

Poza tym sektor 7 (małżeństwa) wskazuje na związki przyjaźni w płaszczyźnie matrymonialnej i współnictwa, sektor 5 zaś na stosunki przyjaźni, leżące w sferze przejawów miłości, płciowości i przyjemności. W ogóle kosmiczne czynniki przyjaźnii, wiążące się z jakimikolwiek innymi czynnikami horoskopowymi, jak: sektory, domy, planety lub znaki zodiakalne, wywołują efekt, będący wynikiem powstałego układu. Wobec tego charakteryzacja danego związku przyjaźni da się dokładnie ustalić tylko na podstawie porównania ściśle obliczonych natywników dwojga osób.

OD REDAKCJI: Z powodu braku miejsca »Rozrywki Umysłowe« i inne działy ukażą się dopiero w następnym nrze »Nieba Gw.«

REWELACYJNE DZIEŁO DRA A. CZUBRYŃSKIEGO „Komentarz Astralistyczny do Apokalipsy św. Jana" już wyszło drukiem. Zwracamy uwagę na załączony szczegółowy prospekt. Subskrybenci, którzy obecnie po ukazaniu się książki nie wpłacą do dnia 30 kwietnia rb. kwoty zobowiązanej 3,— zł, otrzymają ją za pobraniem pocztowym na 3,75 zł.

A. SĘKOWSKI

O przyczynach i powodach rozchorzeń w świetle astrologii

(na marginesie odczytu wygłoszonego pod tym tytułem).

Dzieje ludzkości mówią tak znamiennie o udziale astrologii w lecznictwie, że naprawdę warto temu zagadnieniu poświęcić baczną uwagę. Nikt, nawet przeciwnicy astrologii, nie zaprzeczają, że medycyna starożytna stała na bardzo wysokim poziomie. A trzeba wiedzieć, że te wspaniałe wyniki zawdzięczała przeważnie astrologii. Wypływa z tego prosty i logiczny wniosek: droga do podwyższenia poziomu medycyny współczesnej wiedzie przez nawrot do dawnych zasad i metod.

Medycyna współczesna operuje wszechwładnie określeniem o skłonności (dyspozycji) organizmu do pewnych chorób, nie potrafiąc jednak znaleźć właściwego źródła tej dyspozycji. Tutaj leży klucz do wszelkich cudownych wyleczeń. Bo właśnie astrologia potrafi określić każde źródło skłonności. A kto zna wroga — ten potrafi skutecznie z nim walczyć.

Metoda ta oddaje mi wielkie usługi w leczeniu choroby Raka. Z góry mogę bowiem na podstawie horoskopu określić, czy dany pacjent posiada dyspozycję np. do zapadnięcia na raka. A diagnoza trafna w leczeniu tej strasznej plagi ludzkości jest rzeczą najważniejszą.

Sumując swoje bardzo zresztą krótkie wywody, podkreślam, że rak będzie tak długo przez zmaterializowaną medycynę niewyleczalny — aż znajdą się ludzie, którzy tę naukę dla dobra całej ludzkości odrodzą starymi zasadami.

Powyższe luźne uwagi uzupełnię interesującym faktem, który niewątpliwie zainteresuje wszystkich astrologów.

Gdy rozpocząłem zajmować się leczeniem chorych — zwróciłem uwagę na pewien szczegół, o którym dowiedziałem się z dzieł traktujących o greckiej i egipskiej (starożytnej) medycynie. Pisano tam, że wielcy ówcześni lekarze — jak Hipokrates i inni — wymieniali między sobą chorych. Długo się nad tym zastanawiałem. Doszedłem wreszcie do sedna sprawy. Wymiana ta miała za cel znalezienie dla każdej chorej osoby lekarza, o dostrojonym pozytywnie do niej horoskopie. Gdy bowiem lekarz posiada w stosunku do swego pacjenta harmonijny horoskop — może cuda stwarzać. Przekonałem się o tym dużo razy w ciągu swej długoletniej praktyki. Oddziaływanie chorego na lekarza i odwrotnie odgrywa w moim systemie leczniczym, opartym przeważnie na starych zasadach, decydującą rolę. Na fakt ten zwracam baczną uwagę wszystkich, zajmujących się leczeniem chorych przy pomocy astrologii.

ZYGMUNT KOEHLER

WYKŁADY ASTROLOGII PRAKTYCZNEJ

(w związku z „Elementarnym Kursem Astrologii Urodzeniowej")

1) Astrologia matematyczna

CZĘŚĆ DRUGA

W celu nabycia większej sprawności w technice obliczania horoskopu należy po przestudiowaniu i zrozumieniu 1, 2 i 3 lekcji „Kursu" utrwalić w pamięci symbole znaków zodiakalnych i ciał kosmicznych oraz aspektów, tablice na str.str. 6 i 44 oraz reguły rachunkowe na str. 19, 20, 22 i 34 wreszcie tabelę odchyleń aspektowych i reguły poznawania aplikacji i separacji, podane w wykładzie poprzednim. Oszczędzi to czasu i konieczności ciągłego zaglądania do książki. W myśl tego co powiedziane

było już poprzednio, takie opanowanie pamięciowe uda się tylko wtedy i przyniesie korzyści gdy poprzedza je zrozumienie.

Obliczymy teraz następujący:

Horoskop kobiety urodzonej dn. 21. VII. starego stylu 1916 r. o godz. 18 min. 45 w Leningradzie. Długość wschodnia: 2 g. 1 m. 11 s., szerokość północna 59°56'.

Przede wszystkim musimy zamienić styl „stary" na „nowy". W tym celu dodamy do daty 21. VII. dni 13, otrzymując datę 3. VIII. tegoż roku.

Liczymy teraz następująco:

3. VIII. 1916 r. godz. 18 min. 45 doby cywilnej, albo
3. VIII. 1916 r. godz. 6 min. 45 doby astrologicznej.

Czas urodzenia jest miejscowy. Poprawka gwiazdowa dla 6 g. 45 m. wynosi 66,53 s. albo 67 s. czyli 1 m. 7 s. Wobec tego r e z u l t a t A j e s t: 6 g. 46 m. 07 s.

Wyciąg z Efemeryd Bartha dla dat 3 i 4. VIII. 1916 roku przedstawia się następująco: (tabela obok stojąca).

Data	Czas gwiazd.	Dług. ☉	Dekl. ☉	Dług. ☽	Dekl. ☽	Dług. ☿	Dług. ♀	Dług. ♂	Dług. ♃	Dług. ♄	Dług. ♅ R	Dług. ♆
3. VIII.	8 46 56	10°47'6" ♌	17°32' N	0°3' ♎	4°16' S	17°23' ♌	4°42' ♋	6°50' ♎	4°38' ♉	22°54' ♋	18°1' ♒	2°43' ♌
4. VIII.	8 50 52	11°44'34" ♌	17°19' N	12°43' ♎	9°41' S	19°21' ♌	5°2' ♋	7°27' ♎	4°42' ♉	23°2' ♋	17°58' ♒	2°46' ♌

Data	Dekl. ☿	Dekl. ♀	Dekl. ♂	Dekl. ♃	Dekl. ♄	Dekl. ♅	Dekl. ♆	Dług. ☊
3. VIII.	18°51' N	17°29' N	1°58' S	11°47' N	21°28' N	16°7' S	19°20' N	28°26' ♐
4. VIII.	16°41' N	17°35' N	2°44' S	11°50' N	21°24' N	16°9' S	19°19' N	28°17' ♐

Poprawka czasu gwiazdowego dla długości wschodniej Leningradu jest według tablicy 2 str. 10: 19,87 s. albo 20 s., a więc r e z u l t a t B j e s t: 8 g. 46 m. 36 s. i ostatecznie punkt kulminacyjny horoskopu wyraża się jako:

15 g. 32 m. 43 s.

Szerokość północna Leningradu wynosi 59°56' lub po zaokrągleniu 60°, musimy wię do wyznaczenia początków domów użyć tablicy dla 60°, która znajduje się tylko w bardzo obszernym i dość kosztownym zbiorze tablic domów, w wydaniu angielskim R a p h a e l a. W braku tej tablicy musimy szukać metody posługiwania się w tym wypadku zamieszczoną w „Kursie" tablicą dla 52°. Cała trudność jednak polega na tym, że aby podać taką metodę trzebaby wprowadzić obliczenia trygonometryczne, w tym zaś wypadku zamiast podawać sposób przejścia od jednych szerokości do innych, praktyczniej byłoby wyłożyć wprost sposób trygonometryczny obliczania początków domów, niezależnie od tablic. Ponieważ jednak dla większości czytelników sprawy te byłyby zbyt skomplikowane, więc odłożymy je, poprzestając na kilku uwagach.

Początek 10 domu jest zupełnie nie zależny od szerokości geograficznej miejsca urodzenia, więc można go brać z dowolnej tablicy. Początki innych domów nie ulegają wybitnym zmianom tylko wtedy, gdy przypadają na terenie znaków ♈ i ♎, gdy zaś przypadają w innych znakach, należy się liczyć z możliwością

pomyłek, które są tym większe, im większa jest różnica pomiędzy szerokością miejsca urodzenia a szerokością użytej tablicy domów.

W naszym przykładzie, ponieważ szerokość Leningradu jest 60°, a rozporządzamy tablicą dla 52°, różnica 8° jest dość duża. Odczytując początki domów z tej tablicy dla punktu kulminacyjnego 15 g. 32 m. 43 s. otrzymamy:

Dom 10: 25°30′♏, Dom 11: 13° 30′ ♐, dom 12: 0°30′ ♑, dom 1: 20° 33′ ♑, dom 2: 18° ♓, dom 3: 29°30′♈.

Rezultaty te otrzymaliśmy w sposób następujący: W tablicy znajdujemy czasy gwiazdowe: 15 g. 30 m. 35 s. i 15 g. 34 m. 42 s., punkt kulminacyjny przypada więc prawie pośrodku między tymi pozycjami i dlatego wypisujemy z tablicy również pośrednie wartości początków domów, n.p. dla domu 10, wartość 25°30′♏ zawartą pomiędzy 25° ♏ i 26° ♏ itp.

Obliczając początki domów trygonometrycznie otrzymamy:

Dom 10: 25°31′♏, dom 11: 10° 41′♐, dom 12: 22°♐, dom 1: 4° 29′♑, dom 2: 14°14′ ♓, dom 3: 27° 5′♈.

Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy wyżej, dom 10 nie przesunął się, domy 2 i 3 jako bliskie znaku Barana lub przebywające na jego terenie nie bardzo się przesunęły, natomiast najbardziej zmieniły się domy 12 i 1. Błędy popełniane przy użyciu niewłaściwej tablicy domów mogą więc czasem poważnie zaważyć na interpretacji i prognozie horoskopu i wreszcie wynika z tego, że dla astrologa, posiadanie obszernych tablic domów lub znajomość trygonometrycznej metody obliczeń jest koniecznością.

Wyznaczając w wiadomy sposób deklinacje A. i M.C. otrzymamy:

Deklinacja A.: 23°22′S
Deklinacja M.C.: 19°9′S

Przystępując do obliczenia stanowisk ciał kosmicznych w horoskopie, określimy przedtem czas uniwersalny urodzenia. — Wynosi on 4 g. 44 m. Znajdując jego logarytm i postępując tak jak jest wyłożone w lekcji 3 możemy łatwo otrzymać długości i deklinacje ciał kosmicznych.

Obecnie jednak zajmiemy się inną **metodą**, która nie wymaga używania tablicy logarytmów.

Przede wszystkim obliczymy **bieg wszystkich ciał kosmicznych w ciągu doby urodzenia**, opierając się na podanym wyciągu z Efemeryd. Zmiany długości są następujące:

☉0°57′, ☽12°40′, ☿1°58′, ♀0°20′, ♂0° 37′, ♃0°4′, ♄0°8′, ♅0°3′, ♆0°3′, ☊0°3′.

Długość węzła księżycowego podana jest dla 1 i 4. VIII więc znalezioną z Efemeryd różnicę dzielimy przez 3. — Zmiany deklinacji przedstawiają się następująco:

☉0°16′, ☽5°25′, ☿0°37′, ♀0°2′, ♂0°15′, ♃0°1′, ♄0°1′, ♅0°1′, ♆0°0′, ☊0°1′.

Przy odnajdywaniu zmian deklinacji dla planet od ☿ do ♆ obliczone z Efemeryd różnice dzielimy oczywiście przez 3. Jeżeli chodzi o ☊, to stwierdziwszy, że jego długość maleje o 3′ w ciągu doby możemy napisać, że jego długość w dniu 3. VIII. wynosi 28°20′♑, a w dniu 4. VIII: 28°17′♑. Odpowiadające tym długościom deklinacje są: 20°30,6′ a więc zmiana wynosi 0,6′, a po zaokrągleniu: 0°1′.

Czas uniwersalny urodzenia 4 g. 44 m. zamieniamy na minuty, otrzymując 284 m. Chcąc obliczyć długość ☉ w horoskopie rozumujemy następująco:

Jeżeli ☉ przebiega w ciągu 24 g. czyli w ciągu 1440 m. drogę 57′, to w ciągu 1 m. przebiega drogę 1440 razy mniejszą, czyli drogę: $\frac{57'}{1440}$, a w takim razie w ciągu czasu uniwersalnego 284 m. przebiega drogę 284 razy większą czyli $\frac{284.57}{1440}$; otrzymany rezultat piszemy inaczej, mianowicie $\frac{284}{1440}.57$;

Ułamek $\frac{284}{1440}$, który występować będzie przy obliczaniu stanowisk wszystkich ciał kosmicznych, powstaje z po-

dzielenia uniwersalnego czasu urodzenia wyrażonego w minutach przez ilość minut zawartych w dobie. Przy obliczeniach jest bardzo pożądanym aby ułamek ten dał się skrócić lub zamienić na dziesiętny. W naszym wypadku po skróceniu przez 4 otrzymamy $\frac{71}{360}$, a po zamianie na ułamek dziesiętny możemy przyjąć, że jest on równy 0,2. Obliczenie drogi Słońca w ciągu czasu uniwersalnego wygląda więc teraz tak: 57′×0,2 = 11,4′, a po zaokrągleniu 11′. Dodając tę ilość minut do stanowiska Słońca w południe dnia 3. VIII., otrzymamy stanowisko Słońca w horoskopie: 10°47′ ♌ + 11′ = 10°58′ ♌ (końcówkę 6″ opuszczamy!).

Stosując tę metodę do pozostałych ciał kosmicznych otrzymamy ich długości w horoskopie:
☽ przebiega w ciągu doby 12°40′ czyli 760′. Mnożąc przez 0,2 otrzymamy: 152′ czyli 2°32′, a dodając tę liczbę do długości ☽ w dn. 3. VIII. otrzymamy: 0°3′ ♒ + 2°32′ = 2°35′ ♒.

Długości planet i węzła powinny wypaść następująco:
☿ 17°47′ ♌, ♀ 4°46′ ♋, ♂ 6°57′ ♒, ♃ 4°39′ ♉, ♄ 22°56′ ♋, ♅ 18° ≏ R, ♆ 2°44′ ♌, ☊ 28°19′ ♑.

Deklinacje ⊙ i ☽ przy zastosowaniu tej samej metody wypadną: ⊙ 17°29′N, ☽ 5°21′S.

Przy obliczaniu deklinacji planet i węzła, musimy przed tym określić ich deklinacje w dn. 3. VIII, co łatwo uczynimy znając zmianę deklinacji w ciągu doby. Naprzykład deklinacja Merkurego maleje o 37′ w ciągu doby, a więc jego deklinacja dn. 2. VIII. jest: 17°54′, a dnia 3. VIII.: 17°17′. Mnożąc zmianę deklinacji 37′ przez 0,2 otrzymamy 7,4′ albo 7′, a odejmując od 17°17′ otrzymamy deklinację ☿ w horoskopie: 17°10′N.

Dla pozostałych planet rezultaty muszą być następujące:
♀ 17°33′N, ♂ 2°31′S, ♃ 11°47′N, ♄ 21°26′N, ♅ 16°9′S, ♆ 19°19′N, ☊ 20°30′S.

Otrzymane rezultaty pozwalają wykonać rysunek horoskopu.

Podana metoda obliczeń jest **dokładniejsza** niż metoda stosowania logarytmów zawarta w „Kursie", lecz kto nie włada dostatecznie znajomością ułamków nie musi oczywiście jej studiować.

ŁUCJAN ŻAK

Wpływy kosmiczne a życie ziemi

(Ciąg dalszy)

Niektórzy twierdzą, że promienie kosmiczne są pozostałością pramaterii z czasów kształtowania się wszechświata, inni, że stanowią emanacje mgławic i gwiazd łącznie z Drogą Mleczną. Mniejsza o to! Musimy się zgodzić z faktem nauki; promienie kosmiczne są taką samą realnością, jak nasze ciała są pożywką istnienia wszelkiego życia, są praenergią kosmosu, a więc i systemu słonecznego łącznie z jego dzieckiem — naszą ziemią. Musimy przetrawić w sobie w czas rzucone zdanie laureata Nobla, **Bragga**: „Mamy prawo zaiste powiedzieć, że wszechświat utkany jest ze światła, jeśli słowom tym przypiszemy pełne ich znaczenie, które teraz przed nami się odsłania". Jedną z cech światła gwiazd jest jego barwa — wynik długości fali. Różnorakość barw działa rozmaicie na przejawy biosfery ziemi. I tak: **Morichini** w Rzymie udowodnił doświadczalnie, że grupa promieni zielonych, niebieskich, i fioletowych, podobnie jak zorze polarne, magnetyzuje stalową igłę. Promienie ciepłe działają na psychikę istot żywych silnie podniecająco, zimne emanacje naszego księżyca przeciwnie — uspakajają. Promień fioletowy, a więc pochodzący od gwiazd

o najwyższej temperaturze, działa uśmierzająco, podobnie jak morfina, a zielony jest znakomitym środkiem przeciwzapalnym, jakby okładem z wody promiennej. Inny badacz, Saches, wykrył potężne działanie promieni na rośliny, nasiona i zwierzęta. Rośliny, naświetlone promieniami czerwonymi, zasypiały, a nawet ginęły, kwiaty zwijały swe płatki. Promienie niebieskie pobudzają rośliny do intensywnego życia. Ziarno w świetle niebieskim kiełkowało o wiele szybciej niż normalnie, zaś w żółtym i czerwonym doszczętnie ginęło. Pszczoły hodowane w świetle czerwonym dostarczały o wiele więcej miodu, niż ich towarzyszki żyjące w świetle zwykłym. Słynni rewolucjoniści lubują się w barwie czerwonej, kochają kobiety o karminowych ustach i szkarłatnym naskórku, co warto powiązać z krwistą planetą, Marsem i czerwonymi gwiazdami typu zodiakalnego Antaresa w Skorpionie i Aldebarana w Byku, znajdujących się w dominancie horoskopu ludzi wojen i mordów i brutalnego występowania na arenie historii. Fakt ten łatwym jest do wyjaśnienia: Tak jak tony muzyki od najniższych do najwyższych, tak gwiazdy ugrupowane są od najmniejszych do największych. Mimo istnienia całej gamy faz przejściowych, na ogół można uklasyfikować je w trzy zasadnicze grupy: 1. czerwone i żółte olbrzymy, 2. ciągu głównego, 3. białe karły. Na te ostatnie zwłaszcza należy zwrócić uwagę. Nazwę swą otrzymały ze względu na małą objętość i barwę białą. Typowym przedstawicielem tego typu jest gwiazda Van Manena. Ten liliput gwiazdowy zdaje się swymi wymiarami robić konkurencję naszej ziemi. Ale masa jego pożera wprost puch materii tej ostatniej. Metr sześcienny z środka gwiazdy Van Manena waży dziesiątki tysięcy tonn materii. Atomy tego karła są jakby spasowane pod strasznym ciśnieniem prawa istnienia, tak iż najlepszym określeniem dla nich byłoby: atomy sproszkowane. Podobną gwiazdą jest towarzysz Syriusza. Materia jest tam dziesięć tysięcy razy więcej zgęszczona, niż nasza. Gdyby tak w myśl owego prawa spójności postępować przy pakowaniu na ziemi, w kieszeni od spodni możnaby przenieść meble z kilkupokojowego mieszkania podczas przeprowadzki — nosić kilka tonn węgla za paznokciem, a pod pachą dźwigać wagon kolei żelaznej. Takie wielkie sprasowanie atomów przyczynuje wielką siłę wypromieniowywania zewnętrznego: przeciętnie 40 z 1 cm kw. Słońce wypromienia codziennie 7 milionów tonn materii na sekundę, biały karzeł 20 milj. tonn, a więc tyle ile wody zawierała by Wisła, gdyby 50 tysięcy razy zwiększyła swą objętość. Cóż dopiero za zgroza uchwyci nasz mózg, gdy zwrócimy nasz zwrok ku gwieździe S. Dorado na półkuli południowej. Ta gwiazda zmienna podczas maximum swego blasku wysyła 500 tys. razy więcej promieniowania, niż słońce, t. j. w ciągu minuty tyle co słońce przez cały rok. Gdyby tak ten bóg energii jakimś dziwnym zrządzeniem losu strącił pyłek słońca, a sam zajął jego miejsce, ziemia w jednej chwili zamieniłaby się w lotny gaz razem z wszystkimi tworami żyjącymi. Byłaby to wtedy nie ziemia, lecz gorejąca gazownia w przestworzach, na wzór opisywanej przez Rudolfa Steinera. Gdyby ta ziemia, dla ochłody, poddała się wpływom gwiazdy Wolf 359, wówczas zaborczy Włoch lądu Abisynii, pływał by po ciekłym wodorze i tlenie, rozbijając swe okręty o rafy ze skał twardej ropy naftowej. Oto energia gwiazd: rzeki płyną z kosmosu, a my kąpiemy się chcąc nie chcąc w ich nurtach, najczęściej niewidzialnych zmysłowemu oku, a więc trudno uchwytnych dla dzisiejszej nauki, która przyjmuje za pewnik tylko to, co podpada pod kontrolę zmysłów.

Z powyższego wynika, że promienie kosmiczne, oraz gwiezdne emanacje wszechświata są alfą i omegą ziemskiej egzystencji człowieka. Nasze słońce jest także jedną z milionów gwiazd stałych (i dodajmy sobie nawiasem, taką sobie ot zwykłą szarą

gąską, od jakich na niebie roi się bez liku). Ponieważ jest ono naszym najbliższym dawcą energii żywotnych, warto zilustrować choćby migawkowo jego najważniejsze wpływy (stygmaty na organiźmie ziemskiej biosfery.

Słońce przejawia natężenie żywotności w okresach periodycznych, wynoszących 11,5 lat ziemskich. gdyż rytm jest prawem tego świata i prawu temu słońce podlegać musi. Od czasu Gallileusza wiemy o istnieniu plam na słońcu, które, w myśl owej zagadkowej okresowości, przejawiają się na powierzchni gwiazdy dziennej, niby drożdże fantastycznych przeobrażeń życia planetarnego. Aż przez całe 3 wieki od czasów Gallileusza mózgi astronomów nie mogły sprostać zadaniu rozwiązania tej zagadki istnienia i istoty plam słonecznych. Dopiero w roku 1892 Young, a w r. 1908 Hale stwierdzili, że plamy słońca są wirami zjonizowanych gazów i par o silnych własnościach magnetycznych, działających poprostu jak uzwojenia maszyn elektrycznych. Te główne twory słońca mają 800 do 80 tys. km. średnicy. Jednocześnie z nimi pojawiają się na słońcu wyskoki, czyli protuberancje gazów o straszliwej temperaturze wnętrza słońca. Wybiegają te ogniste rakiety niekiedy na setki tysięcy kilometrów w przestrzeń, przybierając najfantastyczniejsze kształty. Narodziny maximum plam słonecznych w okresie 11 letnim wywołują gwałtowny przypływ zmian w życiu ziemi. Nad obu biegunami magnetycznymi, jakby na rozkaz jakichś niewidzialnych gnomów, rozwijają się gorączkowo czarodziejskie draperie zórz polarnych, atakując szczytowym punktem łuku południk magnetyczny. Wówczas — zarówno ludzie lodowatych krain bieguna — Eskimosi, jak też i członkowie ekspedycyj polarnych odczuwają zaraz ukazanie się zorzy polarnej na własnym ciele. Skóra staje się niemal sucha i za lada potarciem zapala się małymi iskierkami elektryczności. Włosy jeżą się na głowie jak druty, psia sierść upodabnia się do jeżów. System nerwowy ulega załamaniu się; człowiek staje się rzutkim, pracuje i myśli „nerwowo", pasuje się poprostu na rycerza sangwiników, jeśli można użyć tego nieco poetyckiego porównania. Długie, wlokące się przez wieczność półroczną, noce noce zimowe ciążą lodowatymi majakami na czołach ludzi, usiłujących wtedy napróżno popaść w lada jaki sen. Na całym globie ziemskim daje się wtedy również odczuć wpływ zwiększonego wypromieniowania słonecznego.

W tym kierunku prowadzone badania przez Saweliewa w Kijowie, a Köppena w okolicach podzwrotnikowych, wykazały zwiększenie temperatury podczas maximum o 0,41 stopnia. Zmiejszenie zaś o 0,32 stopnia w czasie minimum plam słonecznych. Inne ścisłe badania stwierdziły, że amplituda wahań natężenia promieniowania cieplnego wynosi 1 procent jego wartości. Nauka meteorologii opiera się ściśle na występowaniu nasilenia plam. Polski uczony Marecki już w roku 1912 na podstawie 10-letnich studiów pisze: „Każdy czynnik meteorologiczny na kuli ziemskiej powinien ujawnić wpływ zmienny działalności słońca". Idąc w jego ślady, słynny astrofizyk amerykański Karol Abbot, podkreśla w IV roczniku Obserwatorium Waszyngtońskiego z r. 1922, że „zmienność słońca wpływa decydująco na atmosferę ziemską". Inny uczony Clayton, stwierdza w roku 1930: „Działalność słońca zmienia się według bardzo złożonego rytmu. Pulsacjom jego promieniowania odpowiadają wahania ciśnienia barometrycznego atmosfery ziemskiej. Gdy działalność słońca cechuje większa aktywność, cyrkulacja atmosferyczna zostaje bezsprzecznie przyspieszona. Strefowa prawidłowość tych zmian jest jednak zniekształcona przez rozmieszczenie kontynentów i oceanów, oraz inne czynniki". Wyniki Abbota, otrzymane nad badaniem grubości gliny dyluwialnej z przed 10 tysięcy lat wyraźnie uwypuklają 23-letni okres rytmu słońca, w myśl którego kształtować się

musiały ziemskie epoki geologiczne. Zbadano, że w okresie maximum plam wody jeziora **Wiktorii** zwiększyły się wydatnie, skutkiem opadów równikowych, zasilając Nil, który przez wylewy nader użyźnia ziemię, co znów sprowadza ze swej strony większe zbiory, a zarazem dobrobyt ekonomiczny i związany z tym kulturalny rozwój Egiptu. Badania **Chandora** i jego rodziny we Francji w **Montdidier**, obejmujące czasokres 86 lat, także wyraźnie wskazują na częstość opadów w czasie występowania plam. Jednocześnie należy podkreślić, że i u nas w Polsce, słoneczny odskok plam gwiazdy dziennej wydrukował historyczną kartę powodzi na południowych połaciach kraju. Stacje ornitologiczne w **Helgolandzie** notują także podczas wzmożonej działalności słońca, opóźnienie przelotów ptaków (jaskółek, skowronków i kukułek) przeciętnie o trzy dni w stosunku do daty minimum plam.

(C.d.n.)

M. FANDREJEWSKI

JOWISZ W DRUGIM DOMU

(Dokończenie).

Oś, która ma wskazać stosunki majątkowe urodzonej, znajduje się w 12°32′ Lwa. W osi tej znajdują się następujące jednostki, tworzące t. zw. planeto-obrazy, których treść brzmi:

Słońce + Jowisz = Merkury/Kronos
12°32′ Lwa 12°22′ Byka
Myśleć o bogactwie, o wygranych na loterii; robienie planów na przyszłość; wysiłki w materialnym uniezależnieniu się.

Słońce + Jowisz = Saturn/węz. księż.
12°32′ Lwa 28°27′ Łucznika
Zanikanie szczęścia. Brak odpowiednich warunków pracy. Pechowość (Pechvogel). Szukanie znajomości i względów bogaczy.

Słońce + Jowisz = Słońce/Baran
12°32′ Lwa 12°10′ Byka
Dążenie do upiększania sobie drogi życia.

Słońce + Jowisz = Księżyc/M
12°32′ Lwa 12°58′
Myślenie o własne wygodzie i szczęściu.

Słońce + Jowisz = węz. księż./Hades
12°32′ Lwa 12°29′ Wodnika
Konieczność stykania się z podrzędnym otoczeniem. Ciężka praca na chleb.

Słońce + Jowisz = Neptun/Baran
12°32′ Lwa 11°10′ Byka
Zubożenie. Straty pieniężne. Rozczarowania. Szczęście ulatnia się.

Słońce + Jowisz = Saturn/Kronos
12°32′ Lwa 12°30′ Lwa
Bezrobocie. Ratowanie się pożyczkami. Branie towarów na kredyt.

Jowisz + Neptun = 11°36′ Lwa
Brak gotówki. Chęć lekkiego zdobywania majątku. Straty pieniężne z powodu lekkomyślności.

Jowisz + Neptun = Księżyc
11°36′ Lwa 11°56′ Byka
Rozrzutność niewiasty. Straty w spekulacjach.

Jowisz + Neptun = Wenus/A
Namiętność do gier hazardowych połączonych ze stratami.

Z powyższego wynika, że Jowisz w drugimi domu nie zawsze przynosi dobrobyt. Nieharmonijne aspekty działają zawsze ujemnie, a wpływ harmonijnych napięć jest nieraz bardzo wątpliwy, jak powyższa uzupełniająca analiza wykazała.

FR. A. PRENGEL

PORADNIK KOSMICZNY

na miesiąc maj 1938 r.

Najpomyślniejsze dnie w sensie ogólnym: 17, 25 (wyjąwszy wieczór), 27 i 31. Mniej pomyślne: 1, 21 i 23. Pomyślny dla pracy umysłowej, literackiej, egzaminów, konferencyj, wizyt, podróży, wycieczek, załatwienia korespondencyj, interesów: 3, 17 i 27.

Pomyślny dla metapsychiki (okultyzmu): 4, 14, 23 i 30. Pomyślny dla sportu, sztuk pięknych, życia uczuciowego, erotycznego, przyjaźni: 1 (wieczorem), 25 (wyjąwszy wieczór), 27 i 31. Spekulować i kupować bilety loteryjne: 3. 12, 17, 26, 27, i 31.

Dla operacji, kuracji rekonwalescencji najwięcej sprzyja okres, 1 do 13 oraz 30 i 31. Operacyj ciała unikać: 3, 8, 16, 20, 24 i 30. Przyjmować lekarstwa, zwłaszcza przeczyszczające i puszczać krew: . 4, 5, 22, 23, 24 i 31. Nie przyjmować lekarstw: 1, 6, 7, 13, 14, 17—21, 25—28. Przeprowadzić kurację postną (głodówki): 1, 27 i 28.

Większa skłonność do nieszczęśliwych wypadków, skaleczeń nieporozumień gniewu: 2, 4, 6, 7, 8, 13, 15; 16, 17, 20, 21, 22, 24, 28, 29 i 30.

Pomyślne ogółem dnie dla uprawy roli, wysiewu, sadzenia, zwłaszcza płodów, rodzących **nad** ziemią od 1 do 13 i 31, a płodzących **pod** ziemią, jak: kartofle, brukiew itd. od 15, do 28 i 22 do 24. Wysiać zboże: 2, 3, 5, 29 i 30. Hodować drzewa owocowe: 1, 27 i 28 (grusze i śliwy), 8 i 9. (jabłonie). Obcinać, szczepić drzewa i krzewy: 1 do 13 i 31.

Pomyślny dla hodowli bydła, ptactwa domowego: 2, 3, 8, 9, 15, 16, 17, 20, 21, i 30. Trudnić się rybołóstwem, hodowlą ryb: 4, 5, 13, 14, 22, 23, 24, i 31.

Pszczelarstwu sprzyja: 13 i 14.

Polować: 6, 7, 15, 16, 25 i 26.

Przyjmować służbę, personel: 8, 9 i 31. Przeprowadzki i zmiany uskuteczniać: 17, 21 i 31.

Z ruchu wydawniczego

VTE CHARLES DE HERBAIS DE THUN: Synthèse de l'interpretation astrologique. Nowe wydawnictwo belgijske będące pewnego rodzaju sumą teorii i praktyki interpretacyjnej horoskopu, zwłaszcza w przedmiocie tłumaczenia istoty znaków zodiakalnych, sektorów (domów), planet i ich aspektów. Autor — z zawodu inżynier — znany nam już z opracowania syntezy dzieł Choisnarda, doskonale skompilował syntezę reguł i szematów, przeważnie autorów francuskich, szczególnie uzględniając dzieła takich badaczy, jak: Antares, Brahy, Choisnard, Ferrand, Fomalhat, Janduz, Julevno, Gouchon, Krafft, Leo Alan, Méry, Picard, Selva i in. W bibliotecze astrologów książka ta znajdzie bezwątpienia zaszczytne miejsce. Stron 240. Nakładem wydawnictwa **„Demain" (Gustave-Lambert Brahy), Bruxelles.** Cena z przesyłką 12,— zł.

ANDRÉ BOUDINEAU: Bases Scientifiques de l'astrologie. Cenna nowość wydawnicza francuska w przedmiocie horoskopii naukowej. Dzieło wyczerpująco omawiające szczegóły astronomii astrologicznej. Gwarantem wysokiej wartości tej książki jest nazwisko autora, zawodowego inżyniera, prezesa Societé Astrologique de France i red. przodującego periodyku fachowego „Astrologie". Stron 160. Nakładem **Chacornac Frères, Paris.**

ZOE WASSILKO-SERECKI: Winke zur Horoskop-Deutung. Niewielka ta, 44 stronicowa broszura, zawiera cykl artykułów — ongiś drukowanych na łamach niem. miesięcznika „Die Astrologie" — z przykładami z praktyki interpretacyjnej natywników z szczególnym uwzględnieniem losów i zgonów tragicznych. Nakładem **Astrologischer Verlag, Wilhelm Becker, Berlin-Steglitz.** Cena z przesyłką 3,50 zł.